

## ANDRZEJ MOLIK

ur. 1948; Krosno Odrzańskie



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Teatr Wizji i Ruchu, Jerzy Leszczyński (1947-2008), twórczość Jerzego Leszczyńskiego, spektakl "Burza"

### Teatr Wizji i Ruchu Jerzego Leszczyńskiego

To się łączy z początkiem mojej pracy zawodowej w „Kurierze”, to połowa lat siedemdziesiątych. W każdym bądź razie Jurek Leszczyński założył [Teatr Wizji i Ruchu], a jego żona, Grażyna Leszczyńska była wówczas jedyną z takich pracowników merytorycznych Wydziału Kultury urzędu jakichś wojewódzkich władz. I pomogła mu chyba tutaj jakoś się zainstalować w Lublinie. [Jerzy Leszczyński] działał teoretycznie przy WDK-u obecnym, czyli na [ulicy] Dolnej Panny [Marii]. Tam jakąś salę miał do prób. On jakoś bardzo szybko stał się sławnym człowiekiem, szczególnie gdy na początku lat osiemdziesiątych zaczął robić już wielkie widowiska. Robił najpierw takie małe formy. Jednym z pierwszych jego spektakli, które widziałem, który zrobił na mnie wrażenie, to były „Buty” według obrazu Van Gogha, takiego słynnego obrazu, bodajże z Amsterdamu, z Muzeum Van Gogha. I to tylko według tego motywu dwóch trzewików, namalowanych przez mistrza Vincenta, on zrobił bardzo fajny – krótki, ale bardzo kameralny spektakl. Natomiast zaczął po pewnym czasie robić już wielkie formy, aż doszedł do najszlachetniejszej swojej realizacji. Zrobił na Zamku „Burzę” według Szekspira, z graną na żywo muzyką Budki Suflera. Ja to widziałem. To był początek lat osiemdziesiątych, bo pamiętam, że już wówczas przyszedł swoją żonę odprowadzałem na jej stację gdzieś na Ponikwodzie. I do dziś pamiętam, że jeszcze jak się szło wzdłuż cmentarzy na Unickiej, daleko na Ponikwodę, to jeszcze było słyhać, jak na Zamku grają tę muzykę – po prostu tak się to niosło. Wcześniej było w Lublinie rzeczą niewyobrażalną, że w ogóle coś takiego, takie spektakle plenerowe się działy. To była absolutna nowość. Byłem na tyle z nim [Jerzym Leszczyńskim] zaprzyjaźniony, że bardzo często na próbach przebywałem. On miał wobec mnie pewien szacunek. Wielu z tych artystów – te dzieciaki – traktował jak psy jakieś gończe. Zajeżdżał ich, zabijał przekleństwami. Wielki artysta, prawda, popadając raz albo w egzaltację albo w depresję. Wszystko to stymulował oczywiście alkohol. Było różnie z tym, ale trzeba przyznać, że miał pewne swoje wizje w Teatrze Wizji i one się sprawdzały. No, w każdym bądź razie przez

długi czas Jurek był tutaj postacią, ale rozlazło mu się to między palcami. On też bardzo mocno hochszpachlerzył w tym wszystkim. Oszukiwał, oszukiwał chyba władzę, swoich mocodawców, bo nie wywiązywał się z terminów, aż poszedł gdzieś w świat. Jak już wszyscy się poznali na jego szelmierstwach, to poszedł gdzieś w świat. Zaczął oszukiwać innych.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-08-07, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Monika Mączka
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota, Monika Mączka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"